Nr. 53. SANOK, dnia 1. stycznia 1905. Rok II. (V)

Gazeta Sanocka

Zaległość po koniec IV. kwartału wynosi .... K. .... h.

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły. Kwota zalegająca podana obok nagłówka niniejszego numeru.

Administracya.

Budżet Rady powiatowej w Sanoku.

Jedno z najważniejszych posiedzeń Rady powiatowej każdego roku t. j. posiedzenie poświęcone najżywotniejszym sprawom powiatu, do jakich należy budżet — odbyło się 15. grudnia ubiegłego roku pod przewodnictwem p. marszałka Truskolaskiego przy współudziale 20 członków.

Przedstawione do uchwalenia preliminarze przedstawiają się na pierwszy rzut oka ogółem korzystniej niż dawniej, skoro preliminarz funduszu powiatowego na rok 1905. wykazuje niedobór tylko 33 kor. 22 h., podczas gdy w r. 1904. wynosił 117 kor. 58 h. — zaś preliminarz funduszu powiatowego dróg gminnych na rok 1905. ma niedobór 24 kor. 14 h., podczas gdy w r. 1904. wynosił 38957 K. 32 h.

Zanim przejdziemy do szczegółowego zestawienia i omówienia tychże musimy wspomnieć o założeniu powiatowego biura pośrednictwa pracy i oznaczeniu kosztów jego prowadzenia, co postawiono na pierwszem miejscu posiedzenia.

Uchwalony przez Sejm na posiedzeniu z dnia 14. października 1903. r. projekt ustawy „o publicznych biurach pośrednictwa pracy" uzyskał najwyższem postanowieniem z 16. marca 1904. r. sankcyę monarszą stając się tem samem obowiązującą ustawą, mającą nader doniosłe zadanie, jeżeli je Reprezentacye powiatowe sumiennie zechcą wypełnić. Tu otwiera się dla Rad powiatowych nowe, obszerne pole działania, pełne wielkiego znaczenia zarówno pod względem społecznym jak i gospodarczym. Takie biuro bowiem ma na celu organizacyę targu pracy w naszym kraju, ujęcie tegoż targu w karby konieczne zarówno ze względu na dobro powszechne, jak na interesowane jednostki, zwalczanie wyzysku ze strony koncesyonowanych i pokątnych pośredników, regulowanie podaży i popytu pracy a przytem zaopiekowanie się zarobkową emigracyą, zapewnienie tym, którzy poza krajem muszą szukać pracy, pomocy opartej na znajomości zagranicznych stosunków prawnych i ekonomicznych.

Do spełnienia tych zadań powołała ustawa w pierwszym rzędzie Reprezentacye powiatowe, które w myśl postanowienia §. 22. ustawy mają prawo i obowiązek pracowania „we wszystkich sprawach ekonomicznych powiatu". To też Wydział krajowy mając obowiązek wprowadzenia w życie tejże ustawy zwrócił się do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem do zajęcia się sprawą organizacyi publicznych biur pracy i wyraził to przekonanie, że ziszczenie nadziei, przywiązanych przez Sejm i ogół do pomyślnego rozwiązania zadań, zakreślonych tą ustawą, zależeć będzie w pierwszej linii od współdziałania Reprezentacyi powiatowych, od ich gotowości do tego współdziałania i ofiarności na rzecz tej sprawy.

To pośrednictwo publicznych biur pracy ma być w myśl ustawy i opartego na tejże statutu wzorowego, powszechnem, dobrowolnem, bezstronnem i dla pracujących bezpłatnem.

Pośrednictwo ma być powszechnem — to znaczy, że biuro nie może ograniczyć swego zakresu działania na pewne tylko rodzaje robotników lub pracodawców, ale musi objąć wszechstronnie wszystkie działy pracy. Musi to pośrednictwo objąć potrzeby przemysłu i rękodzieł, górnictwa i rolnictwa, robotników i służbę, pracodawcę na wsi i w mieście, pracę stałą i czasową, siły robocze męskie i żeńskie, pracę w kraju i poza krajem.

Pośrednictwo musi być dobrowolnem, to znaczy, że nikt nie może być zmuszonym do korzystania z pośrednictwa biura, kto nie chce.

Co zaś najważniejsze, że pośrednictwo będzie zupełnie bezpłatnem dla szukających pracy, jak to wyraźnie postanawia ustawa, która pozwala (§. 7.) pobierać opłaty jedynie od pracodawców.

Wezwany przez Wydział krajowy do utworzenia takiego biura pośrednictwa pracy zastanawiał się Wydział Rady pow. w Sanoku nad potrzebą tegoż i przyszedł do przekonania, że należy biuro otworzyć i to bez łączenia się z sąsiednimi powiatami, z którymi się dotąd trudno było porozumieć. Wykazy statystyczne tutejszego Starostwa podały w r. 1903. liczbę emigrantów do Ameryki, opatrzonych w paszporty na 1884 — a zapewne dwa razy tyle wyjechało bez paszportu. Nadto górska ludność udaje się w wielkiej liczbie w czasie żniw do Węgier na robotę bez żadnej organizacyi. Z tych więc przyczyn zaproponował Wydział zorganizowanie takiego biura, jako bardzo po-

Sen noworoczny.

(Spisał Nie-Sabała).

Starszej generacyi Sanoczan znaną była knajpa pod „Jeleniem" przy ulicy Cerkiewnej. Tam każdego wieczora, szczególniej podczas zimy zbierała się paczka wielbicieli Gambrinusa i przy gęsinie i okocimskiem przepędzała czas na miłej pogawędce. I niejedna myśl, niejeden plan, który miał później zaważyć na szali losów naszego grodu, tam wziął początek, boć do zasiadających około stołu pod „Jeleniem" należeli ojcowie miasta i z Rady i z Magistrztu — ba nawet sam gospodarz zalicza się do ich grona.

Ale jak wszystko na świecie, tak i sława „Jelenia" z biegiem czasu znacznie się przyćmiła — jedni z gości poszli na lepszy świat, inni wynieśli się z Sanoka, pozostała reszta zmienników poszła czcić innych Bogów, a w knajpce zmieniło się towarzystwo na kształt zwykłych tego rodzaju ewolucyi, iż ustępujące górne warstwy robią miejsce pnącym się do góry dalszym.

Lecz co to może siła przyzwyczajenia! Ja, jakkolwiek z pewnego rodzaju niechęcią, zaliczyć się muszę do odstępców, jednak szczególniej w pewnych okolicznościach, przypominających dawne dobre czasy, nie mogę oprzeć się przyciągającej sile knajpki i choć od czasu do czasu zaglądnę, by podumać w kącie o tem, ile to nocy się przesiedziało w dusznej jej atmosferze i o tem, co się to nieraz wykluło na takich posiedzeniach.

Tak też i w sylwestrowy wieczór, gdym bez celu błądził po ulicach, około 9-tej godziny, zaniosły mię nogi bezwiednie „pod Jelenia". Knajpka była próżniuteńka, usiadłem w swoim kącie, a spożywszy jeden i drugi pipek i pokropiwszy go okocimskiem, po niewiem której bombce, oparty wygodnie zasnąłem błogo. — I zdawało mi się, że jestem na rynku, ale rynek ten niby podobny do naszego, był przecież jakiś inny, bo chodziło się po nim gładko, nie tak jak u nas, że człowiek nogi na tym niby bruku może powykręcać, a w dodatku mniej więcej na środku zamiast krzywej latarni stała dosyć wysoka piramida, na którą ze wszystkich stron można było wejść po schodach. Na ściętym wierzchu piramidy stał fotel, a na nim siedział jakiś jegomość trzymający się kurczowo poręczy. Nad jego głową widniał na tablicy napis: „Nie ustąpię, tylko za emeryturę". Tuż przy nim stał na schodach drugi, starszy w kapeluszu z kwiatkiem, z miną, jakby go chciał zasłaniać i bronić. Poniżej stał drugi z czarną, rzadką bródką, który gestykulując szeroko rękami wołał głośno skrzeczącym głosem: „Ja się tylko dziwię, czego panowie chcecie, — w Magistracie wszystko w porządku — nam nic złego nie zrobił, co nam do tego, co się działo w Kasie Zaliczkowej — to nam nie ubliza". Idąc za jego gestem i głosem przystąpiłem bliżej i ujrzałem po drugiej stronie piramidy kupkę ludzi, niosących chorągiew, na której było wypisane: — „Towarzystwo Zaliczkowe, 24.000 koron — precz, bo to hańba dla miasta!"

Ludzie ci zwartym szeregiem zbliżali się ku piramidzie z minami, jak gdyby siedzącego na fotelu chcieli zrzucić. Tymczasem zaroiło się na schodach, pojawiły się różne postacie a najwięcej chałatów — wszyscy wznieśli do góry ręce i krzyczeli: „Co nam honor — nam z nim dobrze — nie damy go!" Lecz gromadka idąca pod sztandarem gromko odkrzyknęła: „To hańba dla nas i dla miasta! Precz z fotelu! 24.000 koron!" I z determinacyą zbliżała się do piramidy, a ja z zapartym oddechem i straszną cie-

żytecznego i wstawił na ten cel w budżet na płacę odpowiedniego urzędnika, lokal, opał, usługę, inwentarz i korespondencye kwotę 1770 K. Po dłuższej dyskusyi nad tym wnioskiem Wydziału, — który zwalczał głównie członek Rady pow. Milan, ze względu na zbyt wysoki wydatek roczny na to biuro pośrednictwa pracy, w którego doniosłą działalność powątpiewa i nie przepowiada mu wielkiego powodzenia — ostatecznie uchwalono wniosek większością głosów. Nadmienić tu jednak musimy, że wynajmowanie osobnego lokalu na to biuro jest rzeczą całkiem niepotrzebną, skoro w gmachu Rady pow. znajdują się odpowiedne ubikacye, odnajmywane obecnie stronie prywatnej za 504 koron rocznie. Umieszczenie tamże biura jest tem więcej pożądane, że oszczędza się w ten sposób wydatek na lokal i ułatwia stały nadzór.

Przystąpiono następnie do drugiego punktu porządku dziennego t. j. preliminarza funduszu powiatowego na rok 1905., który referował Dr. Goldhammer.

(C. d. n.)

Z Rady miejskiej.

Dla braku miejsca niemogliśmy w poprzednim numerze naszego pisma pomieścić wszystkiego z tego posiedzenia, odbytego 21. grudnia, na którem po imieniu nazwano pogłoski uwłaszczające czci burmistrza, wzywając go zarazem, aby głównego sprawcę tych półgłosek p. delegata Garczyńskiego pociągnął do odpowiedzialności sądowej — tam udowodnił swoją niewinność i w ten sposób z fatalnych zarzutów się oczyścił. Dziś musimy jeszcze dodać, że p. Aital Witoszyński przeszkadzał, ile mógł, aby nie powiedziano wszystkiego, co powiedzieć należało. Prof. Basińskiemu n..p. na powtórne zapytanie, czy złoży przyrzeczenie w jego ręce, odebrał głos, nie chcąc wysłuchać takiego zdania tegoż: „Ja przecież nie mogę złożyć przyrzeczenia w takie ręce, dopóki na p. Aitalu Witoszyńskim ciężyć będą podejrzenia i zarzuty wypowiedziane tutaj przed chwilą przez p. Dr. Ślączkę i p. Pytla. Zarazem proszę te słowa moje uważać za przyłączenie się do oświadczenia I Koła, wypowiedziane przez p. Dr. Ślączkę“.

Po wyjściu radnych z I. Koła znalazł się p. Aital Witoszyński sam wobec wiernego sobie zastępu i zaczął dalsze posiedzenie od tego, że policzył wiernych. Było 23 wliczając w tę liczbę 13 członków z II. Koła. Mimo tego pogwałcenia ustawy — brakło jednego do kompletu. Od czego jednak spryt! Do rozporządzenia był jeszcze p. Mochnacki, zajęty właśnie w tym czasie nauką w szkole przemysłowej. Posłano po niego. Jakoż po krótkiej chwili, ze skwapliwością godną lepszej sprawy, dopełnił p. Mochnacki swą osobą potrzebną do kompletu liczbę 24 i dostąpił, jeżeli się nie mylimy, poraz pierwszy zaszczytu reprezentowania wyborców w charakterze zastępcy radnego.

Jednak nie miał szczęścia p. Aital Witoszyński tego wieczora — a kto wie, czy nie przyczyniła się do tego owa fatalna trzynastka radnych II. Koła, zebrana z pogwałceniem ustawy. Do obrad nad budżetem, ani rusz przystąpić.

Radny prof. Kwiatkowski zamiast referować budżet, jak mu to proponowano, postawił wniosek, aby najpierw powiedziała coś komisya wybrana dla zbadania honoru burmistrza. Napierał na to tem śmielej, że sam już z tejże komisyi przed kilku tygodniami, — namęczywszy się w niej poprzednio przez 6 miesięcy bez żadnego pozytywnego rezultatu — wystąpił. Po nim zabierali głos sami wielcy mowcy, a więc Emanuel Herzig, Izrael Majer i wreszcie Dr. Ramer, jedni za, drudzy przeciw wnioskowi. Ostatecznie zwyciężyło zdanie r. m. Kwiatkowskiego, który zdaje się nie był wówczas w odpowiednim nastroju, aby radzić nad budżetem, postanowiono wysłuchać zdania komisyi najpierw, a tymczasem rozejść się bez słówka o budżecie.

I mijał znowu dzień po dniu i wielu sądziło, że budżet tego roku uchwalony nie zostanie. Ale p. Aital Witoszyński zna swoich ludzi. Skoro radny Kwiatkowski nie okazał odpowiedniego nastroju do budżetu w jednym tygodniu — czemuby go nie miał okazać w następnym i działać pod jego wpływem.

Najpierw trzeba było uczynić zadosyć jego wnioskowi, co do sprawozdania komisyi, która miała badać honor burmistrza. P. Aital Witoszyński wzywa tedy drugiego zastępcę wiceburmistrza Dr. Natana Nebenzahla i skłania go do zwołania Rady na wtorek 27. grudnia w celu wysłuchania ostatecznych wyników syzyfowej pracy owej komisyi. Ale wysłany kursor z odpowiednim wezwaniem, obszedłszy część radnych, został zawrócon w pół drogi, bo, Dr. Nebenzahl odwołał go — odwołał też i posiedzenie Rady na 27. grudnia.

Nic to jednak nie szkodzi — posiedzenie budżetowe odbyć się musi. P. Aital Witoszyński wie, że nikt z szanujących swój honor radnych na nie nie przyjdzie, dopóki burmistrz nie zostanie oczyszczony z zarzutów — ale wie także, że nie sprzeciwi mu się p. rad. Kwiatkowski, bo będzie działał pod wpływem nastroju — inni mniej drażliwi, jak radni izraelici i mieszczanie zasiądą ze spokojnem sumieniem do obrad pod jego przewodnictwem.

Jakoż nie zawiodły rachuby p. Aitala Witoszyńskiego. Zwołane na 28. grudnia posiedzenie doszło do skutku po zebraniu wszystkich zastępców radnych II i III Koła. Nie wzięli w niem udziału radni I Koła i ich zastępcy z wyjątkiem r. m. Kwiatkowskiego i ks. Konstantynowicza. Nie stawili się również radni innych Kół a mianowicie wiceburmistrz p. F. Giela, Dr. Nebenzahl, Dr. Goldhammer i Wiktor Mozołowski.

Pomijając nieprawność takiego posiedzenia z wielu względów, zwrócić się tu musimy przedewszystkiem przeciw radn. prof. Kwiatkowskiemu, w którego zacność i uczciwość wierzymy, ale który na kształt najnowszych poetów ulega różnorodnym nastrojom, pod wpływem których popełnia czasem czyny, nad którymi radzilibyśmy mu głębiej się zastanowić.

Najpierw p. radny Kwiatkowski wybrany głosami I Koła, powinienby z radnymi tego Koła pójść solidarnie, działać z niem razem a reprezentując inteligencyą wiedzieć o tem, że radząc pod przewodnictwem obecnego burmistrza, którego honor tak zakwestyonowany, ubliża swym wyborcom, którzy mu mandat radnego powierzyli. Zamiast iść tą drogą dalej — powinienby raczej swój mandat złożyć.

Powtóre, p. radny Kwiatkowski znający dokładnie ustawy autonomiczne wie dobrze, w czem te ustawy są obecnie gwałcone — był zresztą dotąd sam prawdziwym Katonem, przestrzegającym ściśle dopełnienia obowiązujących ustaw. Dziś pod wpływem nastroju tłómaczy sobie zapewne niejedno niewłaściwię, idąc ręka w rękę z p. Aitalem Witoszyńskim. Droga to nieodpowiedna. Idąc nią należy pamiętać o niemieckiem przysłowiu „Wer Pech berührt, der befleckt sich“.

Dalszy ciąg posiedzenia z 28. grudnia podamy w następnym numerze.

KORESPONDENCYE.

Zagórz, w grudniu 1904.

Dnia 10. b. m. odbyło się staraniem Zarządu stowarzyszenia „Pomoc przemysłowa“ w Sanoku publiczne zgromadzenie w Zagórzu. Publiczność zebrała się wcale licznie, były także obecne i panie. Po zagajeniu zebrania przez Dr. Galanta, wybrano na wniosek tegoż przewodniczącym p. J. Wojtowicza naczelnika stacyi, który powołał do prowadzenia pióra p. J. Migacza i udzielił głosu referentowi pierwszego punktu porządku dziennego: „przemysł galicyjski“ prof. Zajączkowskiemu ze Sanoka.

Mowca przedstawił opłakane stosunki naszego przemysłu, ilustrując rzecz przykładami i cyframi, ile przez to kraj nasz traci na majątku społecznym, ile płaci haraczu krajom przemysłowym. Wykazał, że z rozwojem przemysłu związanem jest ściśle podniesienie się rolnictwa i dobrobytu ziemian większych i drobnych, i stwierdził porównaniem z krajami t. z. przemysłowymi, o ile te i w produkcyi rolniczej stoją wyżej od naszego t. z. kraju rolniczego. Niezrozumienie niestety tego ścisłego związku istnieje w naszych warstwach większej posiadłości, a co zatem idzie i w przedstawicielstwie kraju tak do Sejmu, jak do Rady Państwa, jako wyszłem w $^2/_3$ z tejże warstwy. Stąd i ta klasa dominująca dotąd w galicyjskiem społeczeństwie, stąd i przedstawicielstwo za mało dba o rozwój przemysłu, za mało naciska w tym kierunku na rząd, który i tak sam z siebie znowu w interesie prowincyi zachodnich proteguje przemysł tych krajów, a czyni przeszkody galicyjskiemu natury fiskalnej i frachtowej, bezpośrednio zaś, przez niedostateczne w stosunku do rozmiarów i ludności kraju materyalne popieranie istniejącego przemysłu galicyjskiego, jakoteż zupełny brak dawania inicyatywy do powstawania nowych gałęzi, jak to czyni np. rząd węgierski u siebie.

Władze samorządne, które we własnym zakresie działania mogłyby dużo przyczyniać się do podźwignięcia kraju w dziedzinie przemysłowej, grzeszyły dotąd powyżej wzmiankowanem pojmowaniem i traktowaniem naszego kraju jako rolniczego, nie dbały o rozwój przemysłu świadomie, celowo, jeśli była jaka akcya to dorywcza, bezplanowa, jak np. w udzielaniu zasiłków z funduszów krajowych, to odnośnie do najwyższych władz krajowych, a nasze, jak zarządy powiatowe, rady gminne zwłaszcza miast większych, choćby także mogły wytworzyć we własnym zakresie różne przemysły, co się praktykuje na zachodzie nie czynią tego, a nawet nie poczuwają się do popierania i pobierania na swe potrzeby istniejących w kraju wyrobów.

Dalszym powodem utrudnionego rozwoju przemysłu u nas jest i to, że dotąd brali się często do akcyi przemysłowej ludzie nie fachowi, nie uzdolnieni, lub nieudolni, że prowadzono tego rodzaju przedsiębiorstwa bez rachunku, bez uregulowania administracyi, zapewnienia rynków zbytu, stąd wiele przedsiębiorstw przemysłowych upadło, wiele jest w upadku. Najpewniejszym oczywiście środkiem do wytworzenia własnego przemysłu byłaby taka forma władzy państwowej, któraby nam dawała możność chronienia go i dźwigania odpowiedniemi cłami ochronnemi, taryfą przewozową — stąd dążenie do usamodzielnienia Galicyi powinno być i z tego powodu jednem z zasadniczych zadań polityki galicyjskiej.

Ale nim to słońce zejdzie — rosa oczy wygryźć może, — mamy więc czekać z założonemi rękami zmiłowania Bożego?, a tymczasem staniemy się naro-

kawością oczekiwałem, na którą stronę przechyli się zwycięstwo. Jeden z szturmujących pchnął drągiem, jak taranem w piramidę, a w tem spostrzegłem, że człowiek z kwiatkiem u kapelusza zachwiał się, usunął się na bok, fotel zaś przechylił się i leciał w dół wraz z trzymającym się go kurczowo człowiekiem, gdy w tem uczułem jakieś wstrząśnienia i świadomie usłyszałem głos jakby kaczy gospodarza: „Niech się pan raz obudzi, bo już nowy rok, a tak pan czegoś krzyczał, że aż mi strach buło, czy się panu coś nie stało!“

Przetarłem oczy, a gdy na zapytanie moje, ile się należy, otrzymałem grzeczną odpowiedź, abym się nie fatygował, bo już zapisane, co prawdopodobnie miało na celu zmusić mię, abym znowu kiedyś zawitał w progi „Jelenia“ wyrównać zaległości sylwestrowe z naddatkiem, poszedłem do domu, a sen ów tak mi się wyraziście wbił w pamięć, iż go tu najwierniej opisałem. Ale dotąd pali mię ciekawość dowiedzieć się, czy ten z fotelem zleciał aż na dół, czy też go chałatowcy w drodze potrafili zatrzymać?

dem żebraczym, który straci ziemię — (co się w oczach naszych dzieje), — który nie będzie miał przemysłu — pozostanie tylko biedny chłop i klasa biurokratyczna! A naród biedny — to to samo znaczy, co jednostka proletaryacka! Gdy zawodzą czynniki zewnętrzne, musi wyjść działalność od samego społeczeństwa, musi być samopomoc. Społeczeństwo polskie musi sobie uświadomić doniosłość przemysłu w życiu ogólno-narodowem, musi wziąć we własne ręce rozwój przemysłu i poprzeć go. A że społeczeństwo jako konsument wielki może to uczynić, więc działalność jego może zastąpić brak czynników wspomnianych — zewnętrznych. Kupujmy tylko co swoje, co w kraju wyrobione, pod tem hasłem gdy się ono ogólnie przyjmie, ogólnie w praktyce wykonywanem będzie rozrośnie się, ulepszy — zwiększy to co jest, powstanie, czego niema. Gdy będzie bowiem widnem, że każde rzetelne przemysłowe przedsięwzięcie będzie miało poparcie i odbiorców pewnych, ośmieli to kapitały do lokowania w przemysłach.

Wytworzenie własnego, rodzimego przemysłu, prócz tego, że podniesie ogólny dobrobyt, da chleb tu w kraju własnym tysiącom zmuszonym obecnie iść za zarobkiem do Ameryki lub na Saksy, a nadto wytworzy brakującą, a tak ważną w organizmie społeczno-narodowym klasę średnią, niezależną, przedsiębiorczą i zamożną, a odzywając się do egoizmu osobniczego — rzekł mowca — da pole do egzystencyi i działalności naszej młodzieży, która przepełnia szkoły średnie, ale której wnet braknie miejsc w zawodach urzędniczych i t. z. wolnych, już teraz jak wiadomo, nad miarę przepełnionych.

Wykład ten, który dla wielu pięknych i trafnych myśli streściliśmy obszerniej, wygłoszony potoczyście, przystępnie i zajmująco, przyjęli zebrani żywymi oklaskami.

Następny referent p. Toegel przedstawił organizacyjną formę, wyż wspomnianej samopomocy społecznej, mianowicie Towarzystw: „Pomoc przemysłowa“, i „Liga przemysłowa“, objaśnił statut, cele, środki i sposoby działania tych Towarzystw.

W otwartej dyskusyi, zwrócił uwagę Dr. Galant, że we wszczętej akcyi ogromna rola przypada kobietom, które jako szafarki grosza mężowskiego mają przedewszystkiem możność zaspokajania potrzeb domowych zakupnem wyrobów krajowych. Tu potrzebna na razie i do czasu pewna wyrozumiałość, a może i drobna ofiarność odnośnie do pokupu i ceny, przynajmniej w niektórych wypadkach.

Jest jednak już obecnie spora ilość produktów do codziennego życia, pochodzenia krajowego, mogących konkurować z najlepszymi zagranicznymi — tu przytoczył niektóre z nich — a mimo to nie cieszących się popytem, a raczej spotykających się z przeciwnie nie pokonanem nieraz uprzedzeniem. Kupcowi jest obojętne, jaki towar sprzedaje, więc publiczność musi żądać towarów krajowych — gdy się to dziać będzie ogólnie, kupcy we własnym interesie będą zaopatrywać swe sklepy w żądany towar.

W końcu, aby z zebrania był wynik konkretny, postawił rezolucye, aby: 1) obecni zobowiązali się słowem obywatelskiem kupować istniejące wyroby krajowe, ewentualnie żądać, aby je sklepy utrzymywały na składzie; 2) aby przystępowali do Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. W rezultacie część obecnych podpisała zobowiązania kupowania wyrobów krajowych — pewna ilość przystąpiła do Towarzystwa i utworzyła sekcyę agitacyjną na Zagórz, w której główna rola przypadła paniom.

Zamykając zebranie wyraził przewodniczący p. Wojtowicz podziękowanie Towarzystwu „Pomocy przemysłowej“ w Sanoku za urządzenie zgromadzenia, a panom prelegentom za ich trud i pouczające wykłady, które niezawodnie przyczynią się do uświadomienia doniosłości propagowanego przez Towarzystwo celu i prosił, aby obecne zebranie było szczęśliwym początkiem dalszej akcyi w naszej miejscowości.

Krosno, w grudniu 1904.

Dnia 18. grudnia 1904. urządzono w Krośnie w salach „Sokoła“ wentę spożywczą, w połowie na dochód Towarzystwa Wincentego à Paulo, a w połowie na budowę ochronki w Krośnie.

Ogólna suma dochodu na ten cel uzyskanego w kwocie 2287 kor. 67 h. jest dowodem niezwykłych zabiegów, niezmordowanej pracy i wielkiej przedsiębiorczości pań komitetowych, które przez kilka tygodni z wielkiem poświęceniem się i nieszczędzeniem wydatków z własnej kieszeni, zbierały po Krośnie i całej okolicy hojnie przez chętnych ofiarodawców składane przedmioty na loteryę fantową i datki w pieniądzach.

Skuteczny wynik wenty spożywczej zapowiadała szeroka reklama: wóz ciągniony przez parę koni, na którym w dowcipnie urządzonych klatkach można było widzieć tłuściutkie wieprzaki, nęcące smakoszów polędwicy, doborowej rasy koguty i indyki, które swojemi pieniami, równie jak owca donośnym głosem beczące, ściągały powszechną uwagę i podniecały u szerokiej publiczności chęć zakupna choćby kilku losów loteryi fantowej, w tak cenne fanty zaopatrzonej. To też w oznaczonej godzinie tłumy publiczności spieszyły do gmachu „Sokoła“ i wypełniły wielką salę gimnastyczną i poboczne ubikacye tak szczelnie, że z trudnością było przecisnąć się przez te tłumy.

Biedacy, otrzymujący wsparcie od Towarzystwa Wincentego à Paulo i wszyscy, którym na wybudowaniu ochronki w Krośnie zależy, wdzięczni są Komitetowi zabawy za tak gorliwe i skuteczne wykonanie przyjętego na się obowiązku. Komitet stanowiły panie: nigdy niezmordowana w pracy na cele humanitarne p. z hr. Potockich Kaczkowska, hr. Łosiowa, Jugendfeinowa, Kropaczkowa, Jasińska, Cielenkiewiczowa, Kossakowa Marcinkiewiczowa, Niedzielska, Gruszecka, Gudzowa, Zabierzecka, Gawlikowa, Szalowa i p. Kossak. Podnieść należy gorliwość i ochoczość pań z pośród krośnieńskiej inteligencyi do pracy na polu dobra publicznego. Jest to dodatni objaw budzenia się altruistycznego ducha w naszem społeczeństwie.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Od Redakcyi. Wszystkim naszym Czytelnikom zasylamy z Nowym Rokiem życzenia stałego, pomyślnego i szczęśliwego powodzenia tak w życiu prywatnem — jak również w publicznem i zawodowem.

Powsz. wykłady uniwersyteckie. Jak wiadomo odczyt Dr. Zaleskiego o t. z. szkolnych chorobach i ich społecznem znaczeniu odbył się w ubiegłą sobotę w sali ratuszowej. Mimo interesującego tytułu zebrało się niewielu słuchaczów.

Prelegent wskazał na znane ogólnie braki i szkodliwe skutki wadliwych urządzeń w szkołach dzisiejszych. Zapatrywania Sz. prelegenta przypadły do gustu, szczególnie obecnej na wykładzie młodzieży szkolnej. Obecni zaś pedagogowie pomyśleli sobie: Oby uwagi Twoje, Szan. Doktorze, ale skierowane pod właściwym adresem t. j. władz szkolnych, lepszy wywarły skutek, niż wielokrotne domagania się naprawy braków szkolnych, uchwalane przez cały szereg lat na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa pedagogicznego i Tow. naucz. szkół wyższych!

Co do pięciogodzinnej zaś nauki należałoby przypomnieć, że dzisiaj na właściwą naukę przypada tylko 4 godz. i 10 m., bo 50 minut odpada na pauzy. Wspominamy o tem dlatego, aby ktoś nie sądził, że dwukrotna nauka jest korzystniejszą dla dzieci. Temat ten był już tyle razy roztrząsany, że już więcej wznawiać go byłoby zbytecznie.

Do zrozumienia wykładu przyczyniły się ryciny, rozwieszone na ścianie i demonstracye na żywym modelu, jednym z uczniów gimnazyalnych.

Raut na dochód Tow. szkoły ludowej odbędzie się dnia 14. stycznia b. r. w sali „Sokoła“.

Komitet rautowy już się ukonstuował i rozpoczął swe czynności. Zabawa ta zapowiada się znakomicie. Na razie wolno nam tylko donieść, że Komitet ten przygotowuje różne miłe niespodzianki celem uroźmaicenia zabawy podczas rautu.

Może ktoś nieświadomy rzeczy zapytałby: Na co T. S. L. urządza zabawę, czyż nieskładamy co roku po 2 K. do kasy?

A czy wiadomo Wam, Panie i Panowie, jakie to Towarzystwo ma wypełnić zadania, ile potrzebuje na ten cel pieniędzy i jaki jest stosunek wkładek członków do potrzeb i wydatków koniecznych?

Dla wyjaśnienia podajemy następujące cyfry:

Oto od 1. listop. 1903. do 30. paźdz. 1904. przynosiły wkładki 189 K. 50 h. — a wydatki były następujące:

1. 50% od wkładek, posłane Zarządowi głównemu wedle obowiązującego dotychczas statutu wynoszą	92	K. 50	h.
2. utrzymanie szkółek	512	„ 15	„
3. książki do czytelni	271	„ 23	„
4. prenumerata gazet	42	„ 10	„
5. oprawa książek	147	„ 20	„
6. podróże delegatów i lustrat.	97	„ 80	„
Razem	1162	K. 97	h.
Czyli odjąwszy sumę wkładek	189	„ 50	„
pozostaje do pokrycia	973	K. 48	h.

A trzeba pomiętać o tem, że dar narodowy, zbierany w maju, nie idzie bynajmniej do kasy Koła sanockiego, lecz przyznaczony jest w całości dla Zarządu głównego, który, jak wiadomo, utrzymuje szkoły na kresach, jak w Białej, Leszczynach, Ostrawie Morawskiej itd.

Czyż mamy więc z tych licznych zadań Tow. zrezygnować, pozwijać szkółki, pozwijać czytelnie? Zapewne zrobilibyśmy tem wielką przyjemność naszym „najserdeczniejszym“.

Ale czy byłoby to z pożytkiem dla naszej narodowości? Wszakże nasi sąsiedzi Rusini rozumieją dobrze korzyść Towarzystw oświatowych i proszę zaglądnąć do najnowszego „Obrazu statystycznego powiatu sanockiego“, opracowanego przez prof. Borzemskiego, jaki jest stosunek oświatowych różnych instytucyi polskich do ruskich w sanockim powiecie.

Jak zaś wzrosły potrzeby naszego Tow. i jak się jego działalność wzmogła, będzie najlepszym dowodem fakt, że podczas gdy w czasie od 1. sierpnia 1893. (t. j. od założenia Towarzystwa) do 1. listopada 1903. (tj. za 10 lat) wydano na cele oświatowe razem 742 K. 92 h., to w jednym roku od 1. listop. 1903. do 30. października 1904. wydano 1070 K. 42 h. Niechaj więc nikt się nie dziwi, że Towarzystwo zwraca się do społeczeństwa, o poparcie swej pracy, bo bez tego poparcia musiałoby upaść, a czyby to było chwałą i pożytkiem dla nas, — sądzimy, że każdy rozumie.

Wprawdzie są pewne przedpotopowe okazy w naszem społeczeństwie, które sądzą, że jeśli będzie więcej szkółek, więcej czytelń i bezpłatnych bibliotek, to będziemy mieli mniej parobków, kucharek i służących, i którzy z tego stanowiska wychodząc, wzruszają ramionami na całą działalność T. S. L., bo im obojętną zdaje się narodowość, obojętne wynaradawianie się całych osad z powodu braku uświadomienia i braku oświaty narodowej. Są nawet tacy w Sanoku, którzy wyrażają się o Tow. z niechęcią, jakby ono było nawet szkodliwe. Wierzymy jednak gorąco, że górę wezmą serca, czujące szczerze po polsku i rozumiejące, czem jest dla naszego ludu oświata, i pociągną nawet zobojętniałych i śpiących i nie dadzą upaść temu bardzo w sanockim powiecie potrzebnemu i pożytecznemu Towarzystwu.

Na loteryę spożywczą w dalszym ciągu złożyli artykuły i datki WP.: Władysławowie Kiernigowie duży słój korniszonów i 5-cio kilogr. paczkę cukru, Ferdynandowie Tomkowie 1 indyka, kosz jabłek, 4 flasz. wina, Janowie Staruszkiewiczowie worek mąki, 5-cio kilgr. paczkę cukru i 1 flasz. wódki, Emilowie Müllerowie 4 flas wina. Konstanty Bielecki pudełko pomadek i 1 flasz. wina,

Włodzimierzowie Janowscy 2 żywe kapłony, Marcelina Lisówna 4 strucle, Zygmuntowie Edelheitowie 3 flasz. wina, Władysławowie Ostrowscy worek mąki, Wiktorowie Dręgiewiczowie kiełbasę, Adamowie Pytlowie worek mąki, Stanisławowie Rylscy ozdobną klatkę z gołębiami, Józefowie Zborowscy szynkę i 3 słoiki kompotu, Dutkiewiczowie 2 flasz. miodu, 2 słoiki miodu i 2 puszki deserowego miodu, Wojciechowie Ślączkowie parę gołębi w klatce, Karolowie Łępkowscy 25 choinek, indyka, 3 kapłony, 5 worków mąki, Madejscy 4 kor., Henrykowie Hellebrandowie 10 flasz. win owocowych, Czerkawska z Bermichowy faskę powidła, Stanisław Dulewski 10 kor., Ksawerowie Brzozowcy kiełbasę i 2 słoiki konfitur, Natanowie Nebenzahlowie 50 kor., Zofia Niedźwiecka indyka i 2 kaczki, Helena Kselowa 3 kor., Wanda Pajączkowska, Kazimiera Dydyńska i Alexandra Rozwadowska indyka, 4 kaczki, paczkę herbaty i paczkę kawy, Ludwika Obolewska tort, Stanisławowie Leszczyńscy tort i kosz mandarynek, Antoniowie Borczykowie parę żywych przepiórek w klatce i worek grochu, Franciszkowie Maramoroszowie paczkę kawy, paczkę cukru, paczkę orzechów i puszkę sardynek, Aitalowie Witoszyńscy zająca i 5 flaszek wina, Mieczysławowie Strzeleccy 6 flasz. wina, Starakowie tort, Karolowie Zalescy piernik, paczkę ciast i jabłka, Jarosław Łepki 5 fl. wina, Klemens Rozłucki głowę cukru, Karol Biliński zająca, Stanisław Daniec zająca, Józefowie Paszkiewiczowie 6 kor., Kozłowscy z Lipy 2 prosiaczki, Kozłowscy z Witryłowa 2 kaczki, Franciszkowie Bemowie 10 kor., Walenty Markiewicz 4 kor., Antonina Nowakowa 40 choinek.

Drużyna młodzieży, chodzącej po kolędzie, zebrała dotychczas na rzecz T. S. L. 60 koron, które wręczone zostały zarządowi Towarzystwa. Zarazem ostrzegamy wszystkich, że drużyna upoważniona przez Zarząd do zbierania składki na rzecz T. S. L., jest zaopatrzoną w legitymacyę urzędową, wystawioną za każdym razem osobno — a wsze wszelkie kompanie kolędowe, mające legitymacyę z datą zeszłoroczną lub bez legitymacyi, nie mają zupełnie upoważnienia z Towarzystwa i należy je traktować jako samozwańcze.

Otrzymaliśmy także życzenia w tej sprawie ze strony poważnej, aby członkowie drużyny, zaopatrzeni rzeczywiście w legitymacyę Zarządu nie ubierali się w maski, bo pod maską jeszcze łatwiej popełniać różne nadużycia tym, którzy samozwańczo chodzą po kolędzie. Niechaj więc śmiało z odkrytą przyłbicą wystąpią ci, którzy dobrej służą sprawie, a wówczas znikną mary niepowołane, niepokojące nas i wyłudzające grosz publiczny na cele wspólnej, wesołej zabawy.

W końcu prostujemy mylną wiadomość z zeszłego nru, jakoby do owej drużyny należała młodzież akademicka.

Bratek, kalendarz krośnieński, drukiem i nakładem drukarni W. Lenika wydał(!) p. W. L. Antoniewicz, po raz pierwszy (do nabycia w drukarni W. Lenika i w księgarni Kotulowej w Krośnie). Część kalendarzowa, opracowana na wzór francuski; prócz tego mieści kalendarz poczet królów polskich, kilka wierszyków, rozprawkę Bystrzyckiego „O Reyu", Fronia „Życie w ziemi". Ozdobą tego wydawnictwa jest piękna okładka ozdobiona stylizowanymi bratkami i wieżą farną krośnieńską.

Wykłady uniwersyteckie urządzone przez Uniwersytet lwowski nie wzbudziły tak wielkiego zainteresowania, jak w w roku przeszłym. Podczas gdy poprzednio liczba słuchaczy dochodziła do 300 osób, w tym czasie najwyższa liczba słuchaczy wynosiła 195 osób. Pomimo jednak zmniejszonej frekwencyi słuchaczy, rezultat uczęszczania na wykłady uważać należy za pomyślny, gdyż znalazło się zawsze około 100 osób, które stale na wszystkie wykłady uczęszczały. Świadczy to dodatnio o tych jednostkach, które poświęcały czas wolny, jakim rozporządzały, rozrywce umysłowej. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy liczny udział pań a także uczniów gimnazyalnych, zwłaszcza klas wyższych, którzy zakupowali bilety seryowe.

Ogólna liczba wszystkich słuchaczów i słuchaczek, wynosiła 796 osób. Z tego było 572 mężczyzn a 224 kobiet. Na jednym wykładzie bywało przeciętnie 133 osób.

Na jedną okoliczność zwrócić musimy uwagę osób, do których to należy. Na wykładach wszystkich prawie, nie zauważyliśmy osób z tych warstw, dla których mogłyby one przynieść pewien pożytek. Ponieważ wiadomo nam, że Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich skory jest do udzielenia bezpłatnych wstępów na wykłady osobom niezamożnym, przeto zwracamy uwagę interesowanych, aby się w tej sprawie porozumieli z zarządem miejscowym, czy to wprost z przewodniczącym p. Drem Zaleskim, czy też z pp. Basińkim lub Bielakiem.

Nowa serya wykładów rozpocznie się w marcu a składać się będzie z 6 odczytów. Program zostanie podany niebawem do publicznej wiadomości.

Zamknięcie targów w powiecie. W dniu 22. grudnia 1904. wydało tutejsze c. k. Starostwo do wszystkich gmin powiatu następujący okólnik:

U krów pochodzących z Beska i Jaćmierza załadowanych na stacyach kolejowych w Frysztaku i Krośnie stwierdzono 29. listopada z. r. w Czechach zarazę racicowopyskową.

Celem wykrycia ogniska zarazy w powiecie, zarządzono na podstawie telegraficznego reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 22/XII. 1904. l. 184955. zamknięcie całego powiatu dla ruchu zwierząt racicowych t. j. bydła rogatego, owiec, kóz i świń.

Z tem zamknięciem łączy się zamknięcie każdej gminy i obszaru dworskiego z osobna dla wprowadzania i wyprowadzania zwierząt racicowych w jakimkolwiek bądź celu, dalej zakaz wydawania paszportów bydlęcych dla wszystkich zwierząt racicowych, zakaz odbywania targów i jarmarków wreszcie ładowania i wyładowania zwierząt racicowych na wszystkich stacyach kolejowych leżących w obrębie tutejszego powiatu.

Celem zaprowiantowania tutejszych miast i miasteczek w bydło i świnie rzeźne będzie udzielało c. k. Starostwo w wypadkach uwzględniania godnych wniesione tutaj prośby, zezwoleń na zakupno i wprowadzanie zwierząt rzeźnych na natychmiastową rzeź w danej miejscowości.

Równocześnie zarządzono w myśl powyższego reskryptu c. k. Namiestnictwa badanie stanu zdrowia wszystkich zwierząt racicowych w gminach i obszarach dworskich przez gminnych oglądaczy bydła i przy asystencyi c. k. żandarmeryi, o wyniku którego należy w nieprzekraczalnym ośmio dniowym terminie donieść tutejszemu c. k. Starostwu.

Przy badaniu należy szczególną uwagę zwracać na jamę pyskową i racice, a wrazie najmniejszego podejrzenia zarazy t. j. ślinienia lub kulawizny telegraficznie ewentualnie umyślnym posłańcem tutaj donieść.

Powyższe rozporządzenie obowiązuje z dniem dzisiejszym aż do odwołania.

Defraudacya. Napiętnowany przez nas hakatysta urzędujący na poczcie w Posadzie olchowskiej, okazał spryt i w innym kierunku, bo wieczorem dnia 29-go grudnia chwycił z Kasy 100 koron i zniknął jak kamfora. — Widocznie ten pan czuje powołanie do wyższych celów — skoro zaczął od hakatyzmu a skończył na kradzieży.

Szajka karciarzy. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! My żony i dzieci pokrzywdzonych mężów, zwracamy się z prośbą do Szan. Red. o umieszczenie w Gazecie Sanockiej poniżej podanego ustępu — w celu podania do szerszej wiadomości i wstrzymania dotyczących osobników od dalszych podobnych wyzyskiwań:

Od dłuższego czasu, zorganizowana szajka karciarzy gry hazardowej, krąży wieczorami po przedmieściu, czyhając na zdobycz z pieniądzmi w kieszeni, a gdy się jej taka nawinie, wszelkich używają sztuczek, aby ją wciągnąć do swego kółka. Dostawszy ją raz w swe szpony, niepierwej ją puszczają, aż pozostaje bez centa. Czas byłby najwyższy. aby przywódca tej szajki, przez którego niejedna już żona pozbawiona była na cały miesiąc środków do życia, odebrał zasłużoną karę, przed którą tak zręcznie umiał się wymykać i ukrywać.

Najusilniej prosimy o umieszczenie.

Żony ogranych.

Notatkę powyższą podajemy do publicznej wiadomości w celu zwrócenia uwagi organów policyjnych na tych ptaszków — a może przy dobrej woli uda się ich przyłapać i uczynić nieszkodliwymi.

Wyraziste zeznanie. (Autentyczne). Sędzia do świadka: Czy widzieli albo słyszeliście, że ten pan tamtemu dał policzek?

Świadek stójkowy: „Ja tam proszę pana sędziego o policzku nic nie wiem, tylko tyle wiem, że ten pan dał tamtemu dwa razy w mordę, aż się taki łaskot rozszedł, że do mnie było słychać".

Składki. Zamiast posyłania życzeń noworocznych złożyli: Na biednych m. Sanoka bez różnicy narodowości: p. Ryczak 2 K.

Na Ochronkę: Ks. Stanisławczyk 4 K. A. Piech i K. Razem 5 K.

Na Tow. Szkoły Lud.: pp. Wł. Baczyński 1 K., Dr. W. Ślączka 2 K., K. Sulimierski 3 K., St. Basiński 2 K., M. Szajna 2 K., Wł. Supiński 3 K. Razem 13 K.

Odpowiedzi Redakcyi. *„Diego" w H.*: Styl i sposób „straganiarski" — więc poszło do kosza.

WP. W. L. A. w K. Część streściliśmy, bo nie możemy więcej miejsca poświęcać na ten dział, — część mieści się już w innej obszerniejszej korespondencyi. Obiecaną „Mewę" prosimy nam naprzód nadesłać — może zużytkujemy.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada)

Wszystkim moim P. T. Gościom zasyłam szczere życzenia z Nowym Rokiem.

Z wysokiem poważaniem

Piotr Staniewski

fryzyer.

W pociągu dążącym ze Sanoka do Sambora o godz. 11. w nocy lub też na stacyi zginęła mi dnia 28. listopada z. r. torba ręczna, czarna, w której się znajdowały — kontrakt i plan na tartak parowy, różne umowy oraz nowe spodnie.

Znalazca otrzyma 20 kor. nagrody i spodnie wewnątrz się znajdujące.

Zgłoszenie:

Stanisław Kostrzewski
w Samborze.

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.